

Ekonomia i społeczne imaginarium¹

Wprowadzenie

W moim przekonaniu, w naukach społecznych poznanie zasadniczo nie polega na tym, że pogłębiając wiedzę, korygujemy uproszczenia i stopniowo zbliżamy się do pojęciowego odzwierciedlenia i opanowania wiedzy o świecie. Polega raczej na zaproponowaniu nowego ujęcia, podejścia lepiej wyjaśniającego określone regularności świata, który równolegle się zmienia, ewoluuje. Poznanie nie jest faktograficznym obrazem świata zewnętrznego ani konstruowaniem jego matematycznego wzoru. Poznając świat, posługujemy się symbolami. Co istotne, jesteśmy współtwórcami tych symboli, ale nie są one nam po prostu dane czy odkryte. Badane przez nas relacje mają obiektywny charakter, ale koncepty teoretyczne, którymi się posługujemy, aby te relacje badać, są subiektywnym nadawaniem im określonej formy. Świat społeczny stanowi swoistą jedność, ale przez to, że może być i jest różnie interpretowany, stale się zmienia, i to zmienia się w sposób, którego nie można z góry przewidzieć ani zaprogramować.

Tak jak interakcja między funkcjonalnie zróżnicowanymi podsystemami jest niezbędna, aby system mógł się adaptować do zmian w swym otoczeniu, a przez to rozwijać się i trwać, tak przenikanie się różnych segmentów wiedzy społecznej jest niezbędne do jej poszerzania i pogłębiania. To przenikanie się nie musi oznaczać przekładalności i ujednoczenia perspektyw poznawczych. Nie jest procesem prostej kumulacji wiedzy społecznej, jest generowaniem nowej, uwspólnionej perspektywy poznawczej, której wytworzenie prowadzi do pojawiania się kolejnych perspektyw, o ile proces interakcji społecznej nie zostanie zablokowany.

Pojęcie obiektywizacji wiedzy można interpretować na dwa sposoby – jako procesy: 1) uwspólniania wiedzy społecznej, 2) uprzedmiotawiania wiedzy społecznej.

Ten pierwszy mechanizm polega na tworzeniu wiedzy wspólnej. Dla jednych badaczy będzie to wiedza konkretnego podmiotu, który wyłonił się jako rezultat uwspólnienia wiedzy, co staje się w następstwie intersubiektywnej przekładalności różnych perspektyw poznawczych. Z kolei postmoderniści kwestionują taką możliwość. Dla nich obiektywizacja

*Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

¹ Referat jest rozszerzoną wersją wystąpienia z okazji nadania tytułu doktora *honoris causa* Szkoły Głównej Handlowej [Hausner, 2019b].

wiedzy społecznej nie polega na wyłonieniu się nowego, innego podmiotu, lecz na uzgodnieniu przez uczestników dyskursu społecznego wspólnej definicji sytuacji odnoszącej się do określonego fragmentu rzeczywistości społecznej. W konsekwencji taka obiektywizacja ma charakter relatywny, fragmentaryczny i temporalny.

Nie prowadzi do pojawienia się nowego podmiotu, ale do wyłonienia się określonego dyskursywnego pola, które istnieje tak długo, jak długo trwa dyskurs.

Drugi mechanizm polega na tym, że określony segment wiedzy społecznej zostaje utrwalony przez jej praktyczne i celowe zastosowanie w odniesieniu do jakiegoś fragmentu rzeczywistości społecznej. Przykładem może być przyjęcie programu naprawczego szpitala na podstawie wiedzy zespołu ekspertów. Obiektywizacja wiedzy polega w tym przypadku na tym, że jest ona praktycznie użyta w stosunku do określonego przedmiotu, obiektu oddziaływania. Oczywiście, aby tak się stało, musi nastąpić uwspólnienie określonego zasobu wiedzy, z tym że to uwspólnienie dokonuje się po to, aby można było podjąć z góry założone praktyczne działanie.

W moim przekonaniu każda z tych możliwości może występować i występuje w praktyce. Tym samym nie uważam za przeciwstawne stanowisk, które akcentują znaczenie jednej z nich. Dopuszczam je, ale nie na zasadzie wyłączości. Uważam zatem, że wiedza społeczna jest obiektywizowana przez uwspólnianie i może to przyjmować różne formy. Mało tego, w istocie uwspólnienie wiedzy w jeden z możliwych sposobów może prowadzić w dalszej konsekwencji do jej uwspólnienia w inny sposób. To odpowiada mojemu przekonaniu, że wiedza społeczna może być wykorzystana na różne sposoby, w zależności do tego, jak się rozumie i ujmuje rzeczywistość społeczną, do której wiedza się odnosi.

Z jednej strony sytuację podmiotu (grupy podmiotów) określają możliwości jego działania, a z drugiej strony to, jak podmiot (grupa podmiotów) ujmuje (postrzega) przedmiot oddziaływania (rzeczywistość społeczną), kształtuje strukturę sytuacji działania. Określony sposób komunikacji między uczestnikami sytuacji (sposób uwspólniania ich wiedzy), jak słusznie twierdzi Elinor Ostrom [2012], zmienia kształt sytuacji decyzyjnej. Komunikacja społeczna jest nie tylko wymianą informacji, ale też interakcją, z której wynika mniej lub bardziej trwała relacja między jej uczestnikami. A to ma wpływ na ich tożsamość (podmiotowość). W tym procesie mamy przejście od subiektywności do obiektywności i ponownie do (nowej) subiektywności.

Poznanie w ekonomii

Mark Blyth [2011: 84–85] twierdzi, że większość badaczy społecznych, a więc także ekonomistów, przyjmuje następujące cztery fundamentalne założenia: (i) żyjemy w świecie równowagi (statyki) a nie nierównowagi (dynamiki); (ii) przyczynowość w tym świecie jest linearna; (iii) zmiana jest przejawem nieliniowości, co oznacza, że wywołują ją czynniki zewnętrzne; (iv) a jej rezultatem jest rozkład normalny. Dla tego dominującego w naukach społecznych, w tym w ekonomii neoklasycznej, schematu eksplanacyjnego Blyth używa akronimu ELEN – *equilibrium, linear (causes), exogenous (variables), normally (distributed)*. Przedstawiając ten sposób teoretyzowania, pyta: „...a co jeśli żyjemy w świecie, który pozostaje w nierównowadze i jest dynamiczny, w którym przyczyny są endogeniczne i nieliniarne oraz rezultaty nie są zgodne z rozkładem normalnym” [2011: 86].

Blyth podkreśla, że zwolennicy teorii opartych na założeniach schematu ELEN, które sam jednoznacznie kontestuje, dostrzegają zachodzące w świecie głębokie zmiany, ale uważają, że są one rzadkie i są powodowane zewnętrznymi wydarzeniami. Są odchyleniem od stanu normalnego, od średniej, po którym stan systemu przyjmuje nową równowagę. Dlatego posługują się oni konceptami „zależności od ścieżki” (*path-dependence*) oraz „przerywanej równowagi” (*punctuated equilibrium*). Pierwszy z nich ma wyjaśnić systemową ciągłość, drugi zmianę. Przykładem tego sposobu wyjaśniania społecznej zmiany prowadzącej do nowego stanu równowagi są konsekwencje II wojny światowej dla globalnego porządku. Blyth uważa, że tego rodzaju interpretowanie zmian społecznych przypomina wyjaśnienie zmian przyrody spowodowane wydarzeniem katastroficznym, jak np. wyginięcie dinozaurów spowodowane uderzeniem meteorytu w Ziemię [2011: 85–86].

Przenosząc to krytykowane przez Blytha podejście na grunt analityki, można uznać, że zadaniem ekonomisty jest uchwycenie dla badanych zjawisk stanu normalnego, który można analitycznie rozpoznać poprzez ustalenie wielkości średnich i odchyłeń standardowych. Słabość takiego podejścia podkreśla m.in. Frans Willekens [2018: 46]. Stwierdził, że wyjaśnianie w ten sposób zjawisk demograficznych jest zawodne i dlatego w demografii wskazane jest zastąpienie podejścia typologicznego szerszym podejściem, które określił jako „*population thinking*”, a którego zasadą jest wyjaśnianie zjawisk demograficznych nie przez wielkości średnie dla danej populacji, ale przez uchwycenie różnic między jednostkami i rozpoznanie wynikającej z tego ewolucji.

Blyth uważa, że faktycznie badacz społeczny ma do czynienia z trzema różnymi światami [2011: 90–91]: (i) znanym światem obserwowalnych zjawisk (*generators*) i mierzalnego prawdopodobieństwa; (ii) światem rozkładów gruboogonowych („*fat-tailed*”

distribution), w którym przeważa niepewność a nie ryzyko; (iii) oraz światem, w którym zakładamy jakąś formę „normalności”, pomimo tego, że dominuje w nim niepewność.

Tylko w pierwszym z wyróżnionych przez Blytha światów spełnione są założenia modelu ELEN. To świat równowagi, ciągłości i wysokiego prawdopodobieństwa. Świat drugi, w którym zasadniczo żyjemy i badacze społeczni mają z nim faktycznie do czynienia, to świat ergodyczny, z charakteryzującą go niestabilną przyczynowością – w wyniku zachodzących w nim zmian strukturalnych. W takim świecie dowolna liczba obserwacji nie przybliży nas do „prawdziwej” wartości badanej zmiennej (wielkości średniej i oczekiwanego odchylenia), ponieważ taka wartość nie istnieje [Taleb, Pilpel, 2003: 14].

W tym kontekście Blyth stawia kolejne kluczowe pytanie: w rozumieniu którego z tych trzech światów mogą nam pomóc nauki społeczne? W czym mogą nam one pomóc, jeśli niepewność, złożoność i nielinearność uznamy za typowane warunki ludzkiego działania? Jego własna odpowiedź na to pytanie jest następująca: podstawowe znaczenie mają idee, które powinny być w centrum naszego badawczego instrumentarium [2011: 94]. I podkreśla [2011: 96], że idee mogą być postrzegane jako uzupełnienie przyjętych ram poznawczych (*frameworks*). Wypełniają one rolę podstawowych mediów, służących aktorom do interpretacji świata i formowania (*construct*) jego stabilności.

Dla mnie świat jest jeden, ale możliwe są trzy różne sposoby jego pojmowania (obiekt, system, modalność) i związane z nimi rodzaje oddziaływania, co wiąże się także z występowaniem różnego typu ról-aktorów: obserwatora, uczestnika, obserwatora-uczestnika. W ślad za tym generowane są różne rodzaje wiedzy, które są stosowane w odmiennym trybie i przez różnych aktorów życia społecznego.

Tabela 1. Tworzenie i rodzaje wiedzy społecznej

Ujęcie rzeczywistości	Rola poznającego podmiotu	Wiedza	Polityka (tryb)	Proces zmiany społecznej
Obiekt	Obserwator	Analityczna	Administrowanie	Oscylacja
System	Uczestnik	Strukturalna	Współzarządzanie	Strukturalne dopasowanie
Modalność	Uczestnik – obserwator	Modalna	Współrządzenie	Ewolucja

Źródło: opracowanie własne.

Zgadzam się z Blythem w tym, że idee pozwalają uspołnić świat społeczny, w jakimś stopniu – pomimo kontyngentności – go „unormalniać” i stabilizować (utrzymywać w stabilnej nierównowadze), a także umożliwić zarządzanie jego fragmentami. Problem widzę w tym, że Blyth nie określa jak te idee się wyłaniają i jak oddziałują. Sygnalizuje co prawda, że instytucje

są zaludnione (*populated*) przez uczące się podmioty, które wykazują się refleksyjnością i celowo kształtują swoje otoczenie [2011: 97]. To dla mnie jednak dalece niewystarczające. Brakującym elementem jest tu międzypodmiotowy dyskurs, myślenie modalne i społeczne imaginarium.

Społeczne imaginarium jest pochodną dyskursu, interpretacji i wyobraźni. Jego wykreowanie wymaga wielu różnych aktorów. Ciekawe jest spojrzenie na to wybitnego niemieckiego filologa Hansa Gumbrechta. Pisze o tym tak [2003: 5–6]: „...praktyka filologiczna generuje pragnienie obecności, pragnienie fizycznego i przestrzennego odniesienia do rzeczy innego świata (włączając w to konkretne teksty), i takie pragnienie obecności jest w istocie podstawą, na której filologia może wywoływać efekt dotykalności (a czasem nawet wytwarzać ją rzeczywiście)”. Szczególnie istotne w podejściu Gumbrechta jest współwystępowanie pragnienia uobecnienia obiektu i wyobraźni. To oznacza, że filolog nie może tylko duchowo interpretować badanego obiektu, ale powinien go także fizycznie uprzystępnąć, dając szansę innym na jego poznanie. Bez takiej pracy wykonywanej przez filologów mamy do czynienia z „kryzysem reprezentacji” określonego zakresu dziedzictwa literackiego w terażniejszości, a tym samym nieobecnością składowej potencjału kulturowego. Gumbrecht [2003: 23], przywołuje myśl Wolfganga Isera [1991: 377–378], który podkreśla, że uruchomienie wyobraźni wymaga bodźca, który wynika z intencji danego podmiotu. Jednak, jeśli wyobraźnia jest zbiorowo pobudzana, żaden podmiot nie może sam w pełni wyznaczyć jej kierunku i jej wytworów.

Dla mnie to znaczy, że przeszłość kształtuje terażniejszość, przez żywą obecność w niej dziedzictwa: obecność fizyczną, ale także wynikającą z jego nowej, twórczej interpretacji, łączącej wiedzę i wyobraźnię. Takiej interpretacji, która wpływa na społeczne imaginarium, kształtuje je. Wyznacza ono ścieżkę przyszłości. Tym szerszą, czym więcej aktorów aktywnie uczestniczy w formowaniu danego imaginarium. Siła społecznego imaginarium wynika z jego zakorzenienia w przeszłości, jej współczesnego uobecnienia w formie dziedzictwa i jego twórczej interpretacji. Tak kształtowane społeczne imaginarium służy podtrzymywaniu porządku społecznego.

Nicolai Hartmann [1953] krytycznie i celnie skomentował zagrożenia związane z uprawianiem nauki opierając się *a priori* na przyjętych założeniach, z których następnie dedukcyjnie wyprowadzane są konceptualne ramy. Pisze o tym tak [1953: 8]: „Kiedy ludzki umysł czuje się w posiadaniu najwyższych uniwersalnych prawd, łatwo dochodzi do wniosku, że może wywieść z tych prawd wszystko to, czego nie wie jak wyprowadzić z doświadczenia”. To odzwierciedla nasze pragnienie ujęcia świata jako zjednoczonego i jednolitego. Ale świat

nie chce poddać się temu pragnieniu. Nie jest takim, jakim ludzie chcieliby go widzieć. Nasze pragnienie jedności świata okazuje się iluzją. Ale byłoby nierozumne arbitralne uznanie, że żaden rodzaj jego jedności nie istnieje. Nie jest to jednak jedność, którą umysł chciałby stworzyć. Natura jedności świata nie jest jednością pojedynczego obiektu, ale jednością wielości [Hartmann, 1953: 60]. Określiłbym to jako uspojnioną różnorodność.

Hartmann [1953: 27] proponuje odróżnienie „rzeczywistości możliwej” (*real possibility, Realmöglichkeit*) od „rzeczywistości faktycznej” (*actual reality, Realvirlichkeit*). Ta pierwsza kategoria nie ma esencjonalnego charakteru, ale odzwierciedla ogół okoliczności występujących w danym czasie w rzeczywistym kontekście (*context*). Ta druga nie jest rozumiana antropomorficznie, czyli jako celowy rezultat ludzkiej inteligencji i działania, lecz jako złożone następstwo rozległych (*far-flung*) kontekstowych uwarunkowań. Taka ontologia jest przeciwieństwem analizy bazującej na *a priori* przyjętych kategoriach, za pomocą których chcemy ująć strukturę. To postulowane przez Hartmanna podejście on sam nazywa „analizą modalną” (*modal analysis*).

Podobne stanowisko w kwestii poznania naukowego zajmuje Henri Bergson [1988]. Jego pogląd dobrze oddaje następujące twierdzenie [1988: 109]: „...więcej się zawiera w ruchu niż w następujących po sobie położeniach przypisywanych poruszającemu się przedmiotowi, więcej w stawaniu się niż w formach, przez które kolejno się przechodzi, więcej w ewolucji formy aniżeli w formach powstających jedna po drugiej. Filozofia mogłaby więc z elementów pierwszego rodzaju wyprowadzić elementy drugiego rodzaju, lecz nie odwrotnie: to od pierwszego rodzaju powinno wyjść rozważanie. Ale intelekt odwraca porządek obu członów, i w tej kwestii filozofia starożytna postępuje podobnie jak intelekt. Umiejscawia się więc w tym, co nieruchome, zajmując się tylko Ideami”.

Bergson domaga się badania rzeczywistości pozostającej w ruchu, a więc przede wszystkim tego, co zmienne a nie, co wieczne, akcentując mocno związek między tym, co możliwe i tym, co realne. Píše o tym tak [1988: 27]: „Jeśli pozostawimy na boku systemy zamknięte, podporządkowane prawom czysto matematycznym, możliwe do wyizolowania, jako że trwanie nie ma na nie wpływu, i jeśli będziemy rozważać całość konkretnej rzeczywistości lub po prostu świat ożywiony, a tym bardziej sferę świadomości, stwierdzimy, że w możliwości każdego z kolejnych stanów zawiera się więcej, a nie mniej niż w ich realności”. I jeśli odrzuci się takie rozumienie świata i wynikającą perspektywę poznawczą, zastępując ją apriorycznymi założeniami, to w konsekwencji tak ukonstytuowane pojęcia i intelektualne konstrukty tracą związek z czasem. „Wkraczają one (...) w wieczność; ale to, co w nich wieczne, stanowi jedność z tym, co w nich nierealne” [Bergson, 1988: 110].

Paul Ricoeur [1992: 19] uważa, że działalność analityczna jest wycinkiem łuku interpretacyjnego, w którym potrzebne są też różnego rodzaju działania poznawcze, które pozwalają połączyć wyjaśnienie ze zrozumieniem. Człowiek – według niego – przynależy tak do świata *bios*, jak i świata *logos*, do natury i kultury. Ta druga przynależność człowieka powoduje, że pomiędzy motywem i działaniem istnieje związek logiczny, ale nie ma tu związku przyczynowego [Ricoeur, 1992: 21]. Działanie jest zawsze uwikłane w okoliczności, a jego wynik nie jest przewidywalny. Aby uczynić je skutecznym, ludzie dążą do tego, aby warunki swego działania zamknąć w określonych ramach, wykreować system zamknięty, w którym relacja między stanem początkowym, działaniem i stanem końcowym będzie kontrolowana [Ricoeur, 1992: 24]. Aby wyjaśnić, staramy się ująć rzeczywistość w formę systemu zamkniętego (*box*), w którym ruch przebiega według danych i rozpoznanych reguł.

Rozumienie jednak temu się wymyka. Ricoeur przekonująco to ukazuje poprzez porównanie ludzkiego działania do tekstu. Pisze o tym następująco [1992: 26]: „...z jednej strony pojęcie tekstu jest dobrym paradygmatem dla ludzkiego działania, a z drugiej strony działanie jest dobrym odnośnikiem dla dowolnego rodzaju tekstów. (...) ludzkie działanie jest pod wieloma względami quasi-tekstem. Rozprzestrzenia się ono w sposób przypominający utrwalanie charakterystyczne dla pisma. Odrywając się od działającego, działanie uzyskuje autonomię podobną do autonomii semantycznej tekstu. Pozostawia ono ślad, zamię. (...) Tak jak tekst, którego znaczenie jest oderwane od początkowych warunków jego tworzenia, ludzkie działanie ma wagę, która nie sprowadza się do jego doniosłości w początkowej sytuacji jego powstania, ale pozwala na ponowne wpisywanie jego sensu w nowe konteksty. Ostatecznie działanie jako tekst jest dziełem otwartym, skierowanym do nieograniczonego szeregu możliwych „czytelników”. Działanie nie jest więc tylko wypełnianiem określonej roli zgodnej z danym tekstem, ale jednocześnie otwiera przestrzeń, w której pojawia się jego nowa interpretacja, a tym samym nowe odczytanie roli. Ten pierwszy wymiar podlega wyjaśnianiu, ten drugi wymaga rozumienia. Wyjaśnianie wymaga schematu, przyjęcia określonej perspektywy poznawczej, z której wynikają określone pytania i narzędzia poznawcze [Ricoeur, 1992: 28]. Jednak działanie wybiega poza ten schemat (*out of the box*), tworzy tym samym nową sytuację, nową opowieść. Możemy ją zrozumieć lub nie, ale nie da się jej wyjaśnić [Ricoeur, 1992: 29].

W mojej terminologii społeczna czasoprzestrzeń otwiera się i zmienia. Możemy ją próbować opisać, ale nie wyjaśnić. To będzie możliwe dopiero, kiedy się ustrukturyzuje (zinstytucjonalizuje) i ujawnią się reguły ją organizujące. Ricoeur ujmuje ten moment tak, że wyjaśnienie stanie się znów przydatne, gdy zrozumienie utknie w martwym punkcie [1992: 30].

Wyjaśnianie wymaga uprzedmiotawiania poznawanego świata, rozumienie odzwierciedla jego podmiotowość, której całkowicie wyłączyć się nie da. W tym tkwi sens łuku interpretacyjnego. Gdyby spojrzeć na ten łuk od strony uczestniczących w nim aktorów, to odnajdziemy w jego naciąganiu role obserwatorów, uczestników i obserwatorów-uczestników.

Koresponduje z tym argumentacja Ericha Fromma [1994], który także podkreśla, że człowiek przynależy nie tylko do świata natury, ale również do świata kultury, że należy go pojmować podmiotowo, a nie tylko przedmiotowo, że człowiek nie jest nieskończenie plastyczny, nie jest marionetką we władaniu instytucji. I konkluduje swój wywód następująco [1994: 26]: „Gdybyśmy przyjęli, że nie ma ludzkiej natury (poza naturą ujętą w terminach podstawowych potrzeb fizjologicznych), jedyną możliwą psychologią byłby radykalny behawioryzm zadowolający się opisywaniem nieskończonej liczby wzorców zachowania lub psychologia mierząca jedynie ilościowe aspekty ludzkiego zachowania”. A to wykluczałoby możliwość poddawania osądowi porządku społecznego z punktu widzenia dobra. Aksjonormatywne odniesienie i społeczne imaginarium nie miałyby miejsca i sensu.

Badania i ekonomiczne imaginarium

Luc Boltanski i Ève Chiapello [2005: 19] podkreślają, że składnikiem dominującego ekonomicznego imaginarium stało się przekonanie, że ekonomia stanowi sferę autonomiczną, niezależną od moralności, poddaną prawom pozytywnym. I to oddzielenie ekonomii od moralności i za jednym zamachem włączenie do niej opartej na rachunku korzyści moralności konsekwencjalistycznej (użytecznej) dawało sankcję moralną działaniom ekonomicznym na mocy samego faktu ich dochodowości.

Coraz większe grono uznanych i poważanych ekonomistów przeciwstawia się temu i stara się to skorygować tak w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Przejawem tego jest debata i prace nad innymi niż PKB miarami rozwoju i dobrobytu. Sens tych wysiłków dobrze oddaje następująca myśl zawarta w syntezie głośnego raportu OECD „Poza PKB. Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego” [Stiglitz i in., 2019: 8]: „...to, co mierzymy, wpływa na to, co robimy. Jeśli mierzymy rzeczy niewłaściwe, to będziemy działać źle. A jeśli czegoś nie mierzymy, to nie zwracamy na to uwagi i postępujemy tak, jak gdyby dany problem w ogóle nie istniał”.

Wynikają z tego co najmniej dwa fundamentalne wnioski dla badań ekonomicznych:

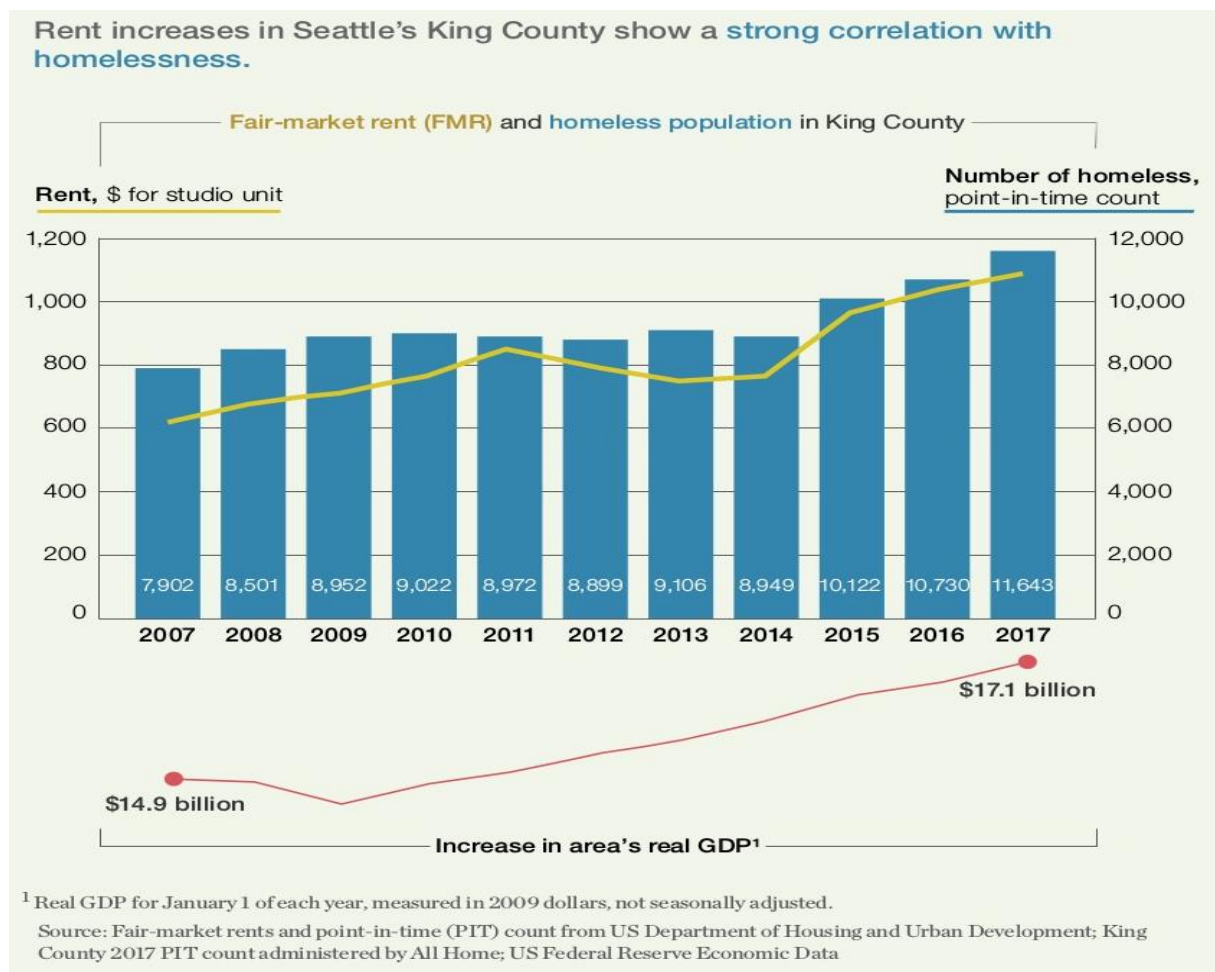
1. Mierzenie musi odnosić się do rzeczywistych problemów, ma służyć rozpoznaniu rzeczywistego przebiegu zjawisk, a nie potwierdzaniu apriorycznie przyjmowanych

kategorii i założeń. A to oznacza, że obowiązkiem badacza jest czytelne sprecyzowanie swojej perspektywy poznawczej, w której nie może być afaktycznych założeń, oraz taki dobór narzędzi badawczych, które logicznie wynikają z przyjętej perspektywy, ale też pozwalają na rzetelne i wnikliwe wyjaśnienie zjawisk, które są przedmiotem badania. Badacz musi też uznać, że przyjęta przez niego perspektywa nie jest jedynie możliwą: dobrze sprecyzowana ma swoje zalety, ale też ograniczenia. Dlatego też jego obowiązkiem jest otwarte konfrontowanie wyników swoich badań z wynikami badań badaczy, którzy przyjmują inną perspektywę badawczą.

2. Mierząc nie możemy pominąć tego, co właściwe i co niewłaściwe, co dobre i co złe. Powtórzę: „Jeśli mierzymy rzeczy niewłaściwe, to będziemy działać źle”. Badacz nie powinien abstrahować od aksjonormatywnego ładu, musi być świadomy, że on istnieje. A to w praktyce oznacza odniesienie do społecznego imaginarium i przyjęcie, że działalność badawcza w jakimś stopniu może wpływać na jego treść.

Znaczenie tych wniosków chcę zobrazować wynikami dwóch aktualnych analiz.

Przykład 1



Źródło: Stringfellow, Wagle, Wearn [2018: 14].

Wyniki badań przeprowadzonych w USA wykazują, że w konkretnych analizowanych przypadkach wysoki wzrost gospodarczy wiąże się ze wzrostem bezdomności, w następstwie podniesienia rynkowych czynszów (*fair-market rent*, FMR), napędzanego z kolei napływem dużej liczby dobrze wynagradzanych pracowników o kompetencjach cyfrowych. To pokazuje fałszywość „teorii skapywania” (*trickle-down theory*) i rozpowszechnianego przez wielu ekonomistów poglądu o tym, że wzrost gospodarczy przysparza korzyści wszystkim, choć w nierównym stopniu (*trickle-down economics*). A w konkretnym przypadku przedstawiony wynik analizy powinien skłaniać decydentów do zastanowienia się, jak rzeczywiście wygląda ekonomiczna dostępność mieszkań na ich terenie i co mogą zrobić w tym zakresie (*affordable housing*). I jeśli problem w danym mieście jest poważny i narasta, to kwestia mieszkaniowa powinna stać się fragmentem strategii jego rozwoju i składową miejskiego imaginarium.

Przykład 2



Źródło: Bouton, Hannon, Knupfer [2018: 15].

Drugi przykład pokazuje, że sukces ekonomiczny, jakim jest znaczący wzrost obrotów e-handlu, prowadzi do zaostrzenia problemu niewydolności komunikacyjnej w miastach. A tym samym pogorszenia jakości życia mieszkańców. I w tym konkretnym przypadku PKB niewątpliwie wzrósł, ale jakość życia się obniżyła. Wynika z tego refleksja dotycząca zarówno

tę, jak należy badać zjawiska związane z gospodarką cyfrową, jak i tego, co powinno być dla badacza aksjonormatywnym odniesieniem. Tym bardziej, że kwestia przeciążenia komunikacyjnego stała się powszechnie składową miejskiego imaginarium i nie ma możliwości dalszego lekceważenia jej przez władze miejskie. Zatem muszą one zastanowić się, jak godzić postępującą cyfryzację z warunkami życia mieszkańców.

Obydwa przykłady wskazują, że podejmując badania społeczne, w tym ekonomiczne, należy odpowiedzialnie zastanowić się, co ma być przedmiotem badania, jakie pytania stawiamy i jakim językiem się posługujemy, aby uzyskana w badaniach wiedza była naukowo rzetelna i społecznie znacząca [Sztander-Sztanderska, 2018]. Przyczyniała się tak do wyjaśnienia, jak i do zrozumienia – posługując się językiem Paula Ricoeura. Idzie o to, aby przyjmować postawę empiryczną i krytyczną, unikać uznawania czegokolwiek za oczywiste i bezdyskusyjne, nie ulegać pozorom – o czym ciekawie na przykładzie badania polityki publicznej pisze Karolina Sztander-Sztanderska [2018: 16]. I pamiętać, że pozornie techniczny i neutralny język ma swoje społeczne konsekwencje [Sztander-Sztanderska, 2018: 18].

Badania społeczne prowadzimy nie tylko po to, aby poznawać i wyjaśniać zjawiska oraz opisywać zmieniający się świat, ale także, aby wносить analityczny wkład do szerszego dyskursu. Idąc tropem myśli Luca Boltanskiego i Ève Chiapello oraz posługując się ich argumentacją [2005: 104], uważam, że jeśli nie ma takiego dyskursu, jeśli nie rozwijamy myślenia modalnego, to tkwimy w zakodowanym „systemie”, który „jest już tylko gigantycznym symulakrem”, który nie może już zostać wymieniony na to, co rzeczywiste, lecz wymienia się sam na siebie w nieprzerwanym obiegu pozbawionym referencji i granic. Celnie wypowiada się na ten temat Elżbieta Mączyńska [2018], podkreślając, że bez aksjonormatywnego dyskursu dochodzi do kulturowego regresu, zamknięcia w dotychczasowych ramach systemowych (*lock-in effect*), co blokuje rozwój [por. Hryniewicz, 2012].

Do wiązania badań społecznych z aksjonormatywnym dyskursem i formowaniem społecznego imaginarium przekonuje Paul H. Dembiński [2019]. Jego studia o negatywnych konsekwencjach finansjalizacji współczesnej gospodarki są szeroko komentowane i cenione. Opowiada się za postrzeganiem rzeczywistości gospodarczej i finansowej [Dembiński, 2019: 103]: „...nie jako samoistniejącej i wyalienowanej, ale jako sfery powiązanej zarówno z uniwersum społecznym, jak i z klimatem intelektualnym, światem pojęciowym i światem wartości, jaki funkcjonuje w danym społeczeństwie”.

Podsumowanie

Hegemonia starego imaginarij oznacza, że makroekonomiczne ramy rozmywają się, przestają „działać”, przestają wypełniać swoje funkcje. A tym samym coraz więcej nam wolno i coraz mniej możemy. W rezultacie dominujące siły rynkowe nie napotykaą wystarczającej przeciwwagi. Napędzają stany niestabilnej nierównowagi, którym coraz trudniej zapobiec i zaradzić. Jednym z tego przejawów jest wyłanianie się organizacji gospodarczych, które kapitałowo są potężniejsze niż państwa. Stają się przez to za duże, by upaść, ale także za duże, by je kontrolować oraz za duże, by nimi zarządzać. To one narzucają reguły gry i przebieg dyskursu ekonomicznego. Gdy one dominują, gospodarka i obroty mogą nadal rosnać, ale społeczny efekt gospodarowania już nie, co znajduje odzwierciedlenie w hasle „*high growth, low impact*” (wysoki wzrost, niskie społeczne korzyści), które dobrze oddaje zasadniczy problem nowoczesnej gospodarki.

Stare teorie i idee gospodarcze nie pasują do nowej rzeczywistości. Przy ich użyciu nie można kształtować odpowiednich ram makroekonomicznych. Potrzebujemy nowego ekonomicznego imaginarij, żeby poprzez politykę publiczną oddziaływać na gospodarowanie – po to, aby zapobiegać występowaniu stanów niestabilnej nierównowagi.

Takie imaginarij może się wyłonić tylko jako efekt dyskursu toczonego w określonej społecznej czasoprzestrzeni, którego zadaniem (celem) ma być jej formowanie w taki sposób, aby różni aktorzy społeczni mogli i byli w stanie się upodmiotowić. Obecnie ekonomiczne dominujące (hegemoniczne) imaginarij niszczy taką czasoprzestrzeń; jest ona rozrywana. Dyskurs, który pozwoli ją kreować, musi dotyczyć reinterpretacji podstawowych kategorii nauk ekonomicznych oraz pokrewnych nauk społecznych, w tym takich jak wartość, pieniądz, własność, produktywność, efektywność czy rozwój. I nie chodzi o nowe definicje, ale o nowe ujęcia treści tych pojęć. Tylko w ten sposób można będzie stopniowo wygenerować nowe reguły, czyli makroekonomiczne ramy gospodarowania.

Na potrzebę ewolucyjnego podejścia do interpretacji znaczenia podstawowych pojęć ekonomicznych zwraca uwagę m.in. Frank Moulaert i pozostali autorzy ważnego raportu na temat społecznych innowacji [Moulaert i in., 2017: 14]. Ich zdaniem znaczenie konceptów ulega historycznym przemianom i jest instytucjonalnie warunkowane. Zrozumienie przeszłych znaczeń i ich wpływu na znaczenia współczesne oraz wynikające z nich idee i praktyki, wymaga rozpoznania ich w kontekście filozofii i ruchów społecznych danej epoki.

Dyskurs, który ma się przyczynić do modyfikacji makrospołecznych ram gospodarowania, musi być otwarty. To nie znaczy, że każdy aktor ma brać w nim udział, ale nikt nie powinien być z urzędu z niego wykluczony. Jak sędę, da się wyróżnić kilka zasadniczych faz takiego aksjonormatywnego dyskursu: 1) rozpoznanie sprzeczności systemu

gospodarczego; 2) sformułowanie dylematów; 3) kreowanie nowych perspektyw poznawczych; 4) otwarta debata nad ich adekwatnością; 5) proponowanie nowych makrospołecznych ram gospodarowania; 6) uzgadnianie niezbędnych działań.

Wskazane fazy dyskursu nie są w żadnej mierze krokami uprzednio obranej procedury. To intuicyjnie (nie analitycznie) przyjęte etapy złożonego i słabo ustrukturyzowanego procesu społecznego. Procesu, który niekoniecznie musi się rozwinąć, który może zostać zatrzymany. Tu nie ma determinizmu, dominuje kontyngencja. Tak może być, ale nie musi.

Co ważne, ten dyskursywny proces nie odnosi się tylko do poziomu gospodarki w skali makro. Obejmuje również jej poszczególne segmenty i wymiary, dotyczy także przedsiębiorstwa i natury przedsiębiorczości. Bez zmian na tym poziomie gospodarowania żadna zmiana systemu gospodarczego nie może się dokonać. W historii bywało i tak, że to od zmian mikro rozpoczynał się proces całościowej przemiany, czego przykładem może być wprowadzenie produkcji taśmowej.

W systemach społecznych, w tym gospodarczych, zmiany odcinkowe się sprzęgają i przenikają, meandrycznie wiodąc do zmiany ogólnej. Przenikają się także, a może nawet głównie, zmiany mentalne (kulturowe) i materialne (cywilizacyjne). Trafnie komentuje to Frederic Laloux [2015: 22], podkreślając, że typy organizacji wynalezione na przestrzeni wieków wiązały się zawsze z dominującym w danym okresie światopoglądem i stanem świadomości.

Współcześnie zawodzi model gospodarowania, w którym efektywność tak góruje nad produktywnością, że ją osłabia i ruguje, zatem pożądane zmiany nie dokonają się bez innego spojrzenia na przedsiębiorstwo i przedsiębiorczość. To intelektualny grunt, na którym osadzona jest koncepcja Firmy-Idei [Hausner, Zmyślony, 2015]. Jeśli tak na to spojrzeć, to – nawiązując do przywołanej tezy Frederica Laloux – sposób ekonomizowania staje się zarazem sposobem życia, niezależnie od tego, czy uświadamiamy to sobie, czy nie.

Trzeba w ekonomii odbudować i ożywić tradycję jej zakorzenienia w filozofii moralnej. Ekonomia nie może analizować tylko efektywności i wzrostu, musi rozpatrywać przede wszystkim jakość życia i rozwój. Przyjęte w niej perspektywy poznawcze i związane z nimi pojęcia powinny sprzyjać upodmiotowieniu jednostek i wspólnot, podczas gdy dzisiaj wspierają ich uprzedmiotowienie. Ekonomia ma być przede wszystkim „ekonomią wartości” [Hausner, 2019a]. Wtedy będzie służyć generowaniu wartości ekonomicznej i podtrzymywaniu działalności gospodarczej człowieka.

Bibliografia

- Bergson Henri [1988], *Pamięć i życie*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Blyth Mark [2011], Ideas, uncertainty, and evolution, w: Daniel Béland, Robert Henry Cox (red.), *Ideas and politics in social science research*, Oxford University Press, New York: 83–101.
- Boltanski Luc, Chiapello Ève [2005], Nowy duch kapitalizmu, *Kronos*, 2: 9–108.
- Bouton Shannon, Hannon Eric, Knupfer Stefan M. [2018], The congestion penalty from urban success, *McKinsey Quarterly*, 2: 15–16.
- Dembiński Paul H. [2019], *Wystąpienie doktora honoris causa prof. Paula H. Dembińskiego*, w: *Profesor Paul H. Dembiński*, SGH, Warszawa: 99–104.
- Fromm Erich [1994], *Niech stanie się człowiek. Z psychologii etyki*, PWN, Warszawa–Wrocław.
- Gumbrecht Hans U. [2003], *The powers of philology. Dynamics of textual scholarship*, University of Illinois Press, Urbana, Chicago.
- Hartmann Nicolai [1953], *New ways of ontology*, Henry Regnery Company, Chicago.
- Hausner Jerzy [2019a], *Spoleczna czasoprzestrzeń gospodarowania. W kierunku ekonomii wartości*, Wydawnictwo Nieoczywiste, Warszawa.
- Hausner Jerzy [2019b], *Wystąpienie z okazji nadania tytułu doktora honoris causa Szkoły Głównej Handlowej*, w: *Profesor Jerzy Hausner*, SGH, Warszawa.
- Hausner Jerzy, Zmysłony Mateusz [2015], *Firma-idea – nowe podejście do wartości w biznesie*, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, Kraków.
- Hryniewicz Janusz T. [2012], *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Iser Wolfgang [1991], *Das fiktive und das imaginäre: Perspektiven literarischer anthropologie*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Laloux Frederic [2015], *Pracować inaczej. Nowatorski model organizacji inspirowany kolejnym etapem rozwoju ludzkiej świadomości*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa.
- Mączyńska Elżbieta [2018], *Modele kapitalizmu – granice ewolucji. Wybrane refleksje na tle studiów literatury przedmiotu*, w: Jerzy Kleer, Elżbieta Mączyńska (red.), *Państwo w warunkach przesilenia cywilizacyjnych*, Komitet Prognoz Polska 2000 plus, PAN, Warszawa.
- Moulaert Frank, Mehmood Abid, MacCallum Diana, Leubolt Bernhard (red.) [2017], *Social innovation as a trigger for transformations. The role of research*, European Commission, Brussels.

- Ostrom Elinor [2012], Instytucje i środowisko, *Zarządzanie Publiczne*, 2(20): 87–99.
- Ricoeur Paul [1992], *Filozofia osoby*, Papieska Akademia Teologiczna, Kraków.
- Stiglitz Joseph E., Fitoussi Jean Paul, Durand Martin [2019], Poza PBB. Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego*, 2: 8–9.
- Stringfellow Maggie, Wagle Dilip, Wearn Chris [2018], Rising incomes, rising rents, and greater homelessness, *McKinsey Quarterly*, 2: 13–14.
- Sztandar-Sztanderska Karolina [2018], Państwo na co dzień. Etnografia polityk publicznych wobec grup zmarginalizowanych we Francji, *Kultura i Rozwój*, 1(6).
- Taleb Nassim N., Pilpel Avital [2003], *On the very unfortunate problem of the nonobservability of the probability distribution*, tekst niepublikowany, www.fooledbyrandomness.com/knowledge.pdf (30.12.2005).
- Willekens Frans [2018], *Wystąpienie z okazji uzyskania tytułu doktora honoris causa Szkoły Głównej Handlowej*, w: *Profesor Frans Willekens. Doktorzy honoris causa Szkoły Głównej Handlowej*, SGH, Warszawa.